

IV. ARTYKUŁY RECENZYJNE

BOGDAN LESIŃSKI (Poznań)

O archeologii prawnej Polski*

I. Uwagi wstępne. II. Definicja archeologii prawnej. 1. Definicja podana przez Witolda Maisla. 2. Jej niejasność. 3. Archeologia prawna nauką pomocniczą? 4. Największe niebezpieczeństwo płynące z definicji. III. Szeroki zakres badań archeologicznych przyjęty przez Witolda Maisla. 1. Zakres czasowy. 2. Zakres rzeczowy. 3. Zakres terytorialny. IV. Archeologia prawna a historia prawa. 1. Ewentualne podstawy rozróżnienia. 2. Identyczność metod badawczych. 3. Źródła informacji. 4. Archeologia prawna częścią historii prawa. V. Archeologia prawna a nauki pomocnicze historii. VI. Systematyka archeologii prawnej według Witolda Maisla. 1. Wielość systematyk. 2. Systematyka *ex definitione* (S_1). 3. Skomplikowana systematyka techniczna (S_2). 4. Inna systematyka techniczna (S_3). 5. Systematyka główna — podręcznikowa (S_4). 6. Konsekwencje płynące z tej ostatniej. 7. Postulat systematyki funkcjonalnej lub instytucjonalnej. VII. *Inflatio* archeologii prawnej. VIII. Rzut oka na część szczegółową pracy Witolda Maisla. IX. Konkluzje. 1. Potrzeba i perspektywy badań archeologicznych w Polsce. 2. Konieczność poszukiwania nowej koncepcji. 3. Zasługi Witolda Maisla.

I

Praca profesora Witolda Maisla wywołuje — i zapewne jeszcze długo będzie wywoływać — zrozumiałe zainteresowanie. Ceniony wydawca źródeł dawnego prawa miejskiego, autor wielu wartościowych prac — szczególnie z zakresu historii ustroju miast i prawa karnego — pokusił się tym razem o stworzenie zupełnie czegoś nowego, czegoś, co nawet profesjonalnym historykom państwa i prawa nie jest dokładnie znane. Powstała pierwsza, długo przygotowywana¹, monografia poświę-

* Artykuł napisano w związku z pracą: W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, indeks rzeczowy opracowała R. Ponińska-Maisel, Warszawa—Poznań 1982, PWN, ss. 365+176 ilustr.

¹ Pierwszym sygnałem zainteresowań archeologicznych Autora na większą skalę stał się artykuł programowy pt. *Archeologia prawnicza. Zarys problematyki*, Czas. Prawno-Hist., t. XIX, 1967, z. 2, s. 9-49 (cyt. dalej: *Zarys problematyki*).

cona archeologii prawnej Polski. Stworzenie tego olbrzymiego dzieła jest w intencji Autora równoznaczne — o czym często jeszcze dalej — z powstaniem w polskiej nauce nowej, autonomicznej wśród nauk historycznoprawnych dyscypliny, tj. archeologii prawnej. Jak Autor sam pisze: „archeologia prawna nie była [...] w naszym kraju dotąd uprawiana”; jej zadaniem jest „wypełnienie pustej na razie nazwy określoną treścią” (s. 6).

Takim narodzinom towarzyszy uzasadnione zainteresowanie: archeologia prawna Polski przeżywa jeszcze wiek niemowlęcy; historycy państwa i prawa — do nich głównie jest zaadresowana praca Witolda Maisla² — obserwować będą bacznie, czy archeologia prawna kroczy, na razie jeszcze na swych wątplych nóżkach, we właściwym kierunku. Dłuższe tradycje ma ona w nauce zachodnioeuropejskiej, szczególnie w niemieckiej. Nie wchodząc w szczegóły genezy archeologii prawnej, warto tylko przypomnieć, że kolebką tej dyscypliny stały się dziewiętnastowieczne Niemcy, a u jej podłoża leżały pewne nacjonalistyczne tendencje w germanistycznym nurcie nauki prawa, odkrywanie „starożytności” (J. Grimm) i poszukiwanie korzeni prawa niemieckiego. Za twórcę archeologii prawnej uważa się K. Amire³. Rozwinął ją i ugruntował C. Schwerin⁴. Mimo tej, niemal wiekowej tradycji, archeologia prawna — jak wiele faktów na to wskazuje — nie potrafiła do tej pory dać jasnej odpowiedzi na pytanie, czym się właściwie ona zajmuje? Jakie ramy badawcze jej przypadają? Jeśli spojrzymy na zestawienia podstawowej bibliografii archeologii prawnej, zauważymy, że mało w nich pozycji poświęconych ogólnym, teoretycznym problemom, że przeważają pozycje przyczynkarskie, dotyczące jakiegoś wycinka zagadnienia (w sensie rzeczowym lub regionalnym)⁵. Ukazujące się od niedawna czasopismo zajmujące się archeologią i etnografią prawną⁶ także nie posiada takiego profilu, który by pozwalał odpowiedzieć jednoznacznie na postawione pytanie⁷.

Witold Maisel stanął więc przed bardzo trudnym zadaniem, ale też

² Podkreśla to Autor we „Wstępie” (s. 6), zaznaczając równocześnie, że książka ma służyć także studentom jako pomoc dydaktyczna. Na s. 19 Autor stwierdza, że praca jest „monografią i podręcznikiem zarazem”.

³ W. Maisel, *Zarys problematyki*, s. 12.

⁴ Ibidem.

⁵ Przegląd najważniejszych prac w: W. Maisel, *Zarys problematyki*, s. 32 - 35; por. też bibliografię w: H. Conrad, *Deutsche Rechtsgeschichte*, t. I, wyd. 2, Karlsruhe 1962, s. XXIII.

⁶ *Forschungen zur Rechtsarchäologie und rechtlichen Volkskunde*, wyd. Louis Carlen, ukazujące się w Szwajcarii od 1978 r.

⁷ To właśnie W. Maisel, stały recenzent *Forschungen* na łamach *Czas. Prawno-Hist.* nazwał t. II *Forschungen* „zbiorem rozpraw zgromadzonych w sposób przypadkowy”, wysuwając także zastrzeżenia pod adresem tomu III (*Czas. Prawno-Hist.*, t. XXXIV, 1982, z. 1, s. 189 - 191).

przed bardzo wdzięcznym. Mógł niezależnie od swych cudzoziemskich poprzedników stworzyć taką teorię i taki system archeologii prawnej, które dawałyby zadowalającą odpowiedź na dręczące pytanie: czym jest archeologia prawna? Obawiam się jednak, że po lekturze dzieła Witolda Maisla czytelnik nabierze przekonania, że archeologia prawna — w swej części teoretycznej — uczyniła tylko niewielki krok do przodu. Praca Witolda Maisla raczej tylko zmusza do ponownego zastanowienia się nad archeologią prawną. Jej kształt zależy od teorii — od koncepcji badawczej. Tymi sprawami zajmuje się Autor w części ogólnej dzieła. Uwagi teoretyczne (część ogólna) przesądzają o reszcie, tj. o części szczegółowej. Część ogólna w pracy Witolda Maisla zajmuje stosunkowo mało miejsca (ok. 30 ss.), ale z punktu widzenia nauki jest ona decydująca.

II

1. Autor zaczyna prezentację archeologii prawnej od podania definicji. Jest oczywiste, że zwięzłe wyłuszczenie treści pojęcia, w tym przypadku pojęcia archeologii prawnej, prowadzi prosto do celu, tj. do poznania pojęcia. Musi być jednak spełniony jeden podstawowy warunek: definicja musi być jasna i jednoznaczna. Do definicji archeologii prawnej stworzonej przez Witolda Maisla trzeba będzie w toku niniejszych uwag jeszcze wielokrotnie wracać; przytaczam ją więc *in extenso*. Jest ona pierwszym źródłem niejasności unoszących się nad archeologią prawną. Oto ona:

„Archeologia prawna to nauka pomocnicza historii państwa i prawa, zajmująca się wyszukiwaniem i badaniem: a) obiektów materialnych, które posiadały w przeszłości prawnie ustalony charakter usługowy w stosunku do funkcji stanowienia i realizowania norm prawnych; b) atrybutów, znaków i symboli prawnych; c) form rytuału prawnego o charakterze symbolicznym” (s. 10).

2. Przytoczona definicja musi *a limine* wywoływać protest. Nie daje ona w sposób jasny i zdecydowany odpowiedzi na pytanie, czym jest archeologia prawna? Słabość definicji wynika przede wszystkim z tego, że nie określa ona w sposób jednoznaczny, co jest przedmiotem badań archeologii prawnej. Nie znajdujemy tu jakiegoś wspólnego mianownika, nie trafiamy na kryterium pozwalające określić *species* archeologii prawnej. Zamiast tego otrzymujemy wyliczenie różnych przedmiotów będących celem badań (grupy a, b, c — por. p. 1). W tym katalogu przedmiotów występują obok siebie jako równorzędne (pod względem badawczym) obiekty materialne (grupa a) i niematerialne (rytuały — grupa c). Równocześnie w grupie b znajdujemy symbole prawne, a w grupie c rytuały prawne o charakterze symbolicznym, a więc również symbole prawne. Jeżeli obiekty z grupy a

miały — jak to Autor nazywa — „charakter usługowy”, to czy można obiektom z grup *b* i *c* odmówić tego samego charakteru? Wszystkie wymienione w trzech grupach obiekty spełniały funkcję instrumentalną; z tego punktu widzenia podział na grupy wydaje się zbyteczny.

Te niejasności i niekonsekwencje sprawiają, że definicja podana przez Autora jest niespójna. Znajdujemy w niej natomiast pierwszą (w omawianej pracy) próbę systematyki materiału archeologicznoprawnego. Wrócimy do tego zagadnienia (por. VI), na razie — dla pamięci — warto tę próbę oznaczyć symbolem *S*₁.

3. W odróżnieniu od niemieckich badaczy, twórców archeologii prawnej K. v. Amiry i C. v. Schwerina, Witold Maisel — uprzedzając swe dalsze rozważania, które zresztą nie przynoszą w tym przypadku przekonywającego dowodu — zalicza w swej definicji archeologię prawną do nauk pomocniczych historii prawa (używane przez Autora określenie „historia państwa i prawa” zastępuje innym: „historia prawa”). Obaj uczeni niemieccy traktowali natomiast archeologię prawną tylko jako część historii prawa⁸. Czy nadanie archeologii prawnej rangi nauki autonomicznej jest trafne, będzie można odpowiedzieć później (por. IV), po zapoznaniu się z całością wywodów Autora.

4. Największe niebezpieczeństwo wynikające z definicji, czy raczej z szerokiego i nie określonego przez nią pola badań (oraz z zakresu czasowego i rzeczowego badań, przyjętego przez Autora — por. III, 1, 2) polega na tym, że archeologia prawna jest nieuchronnie skazana na chorobę, którą można określić jako *elephantiasis* czy też *inflatio*.

Wyraźne objawy rozdęcia archeologii prawnej występują już w samej pracy. Autor wciągnął w zakres swych badań szereg dyscyplin (np. kilka spośród nauk pomocniczych historii), które według skonstruowanej przez niego definicji zajmują się przedmiotami należącymi do zabytków archeologicznoprawnych. Większa groźba *elephantiasis* wiąże się jednak z faktem, że Autor p o m i n a ł szereg obiektów, które w świetle jego definicji są bez wątpienia zabytkami archeologicznoprawnymi, bardziej cennymi dla historyka prawa (np. dokumenty, księgi sądowe — por. III, 2 i VII) niż inne. Definicja archeologii prawnej podana przez Witolda Maisla stwarza niemal nieograniczone możliwości mnożenia zabytków archeologicznoprawnych.

III

1. W rozdziale IV części ogólnej (s. 17 - 18) Autor uzasadnia przyjęty w pracy zakres chronologiczny badań nad archeologią prawną Polski. Wiążąc niezwykle ściśle rozwój prawa z rozwojem państwa, Witold

⁸ W. Maisel, *Zarys problematyki*, s. 29.

Maisel jako termin *a quo* przyjmuje rok 966 (czy raczej przed 966 r., bez bliższego określenia) i stwierdza, że jest to data orientacyjna „początku badań naszej dyscypliny”. Rozumiemy to oczywiście w ten sposób, że archeologia prawna zajmuje się przedmiotami powstałymi po tej dacie. „Takie — bardzo formalistyczne — stanowisko w odniesieniu do sprawy zakresu czasowego badań — pisze dalej Autor — jest konieczne dla utrzymania jasności w odgraniczeniu różnych [podkr. — B. L.] dyscyplin badawczych i ich kompetencji rzeczowej”. Stwierdzenie jest niezrozumiałe; konieczny był tu komentarz odautorski, bo nie wiadomo, jakie inne dyscypliny badawcze mogłyby się poczuć zagrożone przez archeologię prawną. Trudno je dostrzec, a poza tym archeologia prawna nie musi się odgraniczać od innych dyscyplin ze względów chronologicznych. Powinna ona — jak z samej nazwy wynika — zajmować się przede wszystkim rzeczami bardzo starymi. Formalistyczne potraktowanie cezury *a quo*, wynikające z ścisłego powiązania rozwoju prawa z historią państwa, może okazać się też niesłuszne z tego względu, że prawo polskie powstawało zapewne — jak to działo się także w innych społeczeństwach⁹ — w toku długiego ewolucyjnego procesu. Gdyby więc np. udało się odnaleźć polski miecz katowski z VIII w., to nie można by go zaliczyć do zabytków archeologicznoprawnych (ze względu na domniemany brak struktury państwowej), czy też należałoby przesunąć początki państwa polskiego na wiek VIII?

Najpoważniejsze zastrzeżenie rodzi się jednak w związku z przyjętą przez Autora granicą *ad quem* przy zakwalifikowaniu jakiegoś przedmiotu do kategorii zabytków archeologicznoprawnych. Przytoczmy tu dosłownie *passus* dotyczący uzasadnienia tej granicy przez Autora: „Moment końcowy badań naszej dyscypliny związany jest z likwidacją poprzedniego reżimu ustrojowo-prawnego, co z reguły łączy się z uchwaleniem nowej konstytucji. W naszej sytuacji zatem będziemy nasze badania prowadzili do r. 1952 r. Granica ta ulegnie w przyszłości przesunięciu, w momencie gdy wejdzie w życie nowa konstytucja”. Ten fragment wymaga na pewno — między innymi — także retuszu treściowego (czy np. „reżim” ustrojowo-prawny musi się zasadniczo zmienić wraz z nowo wydaną konstytucją?). Najistotniejsze jest jednak to, że Autor rozciąga pole badań aż po 1952 r., co więcej, w sensie chronologicznym ma ono w przyszłości ulec poszerzeniu wraz z uchwaleniem nowej konstytucji. Można tu nawiasem zauważyć, że z punktu widzenia historii prawa sądowego ważniejszymi granicami *ad quem* byłyby daty uchwalenia kodeksów prawa cywilnego z 1964 r. i prawa karnego z 1969 r.!

⁹ Por. uwagi S. Grzybowskiego, *Dzieje prawa. Opowieść, refleksje, rozważania*, Wrocław 1981, s. 9 n., także w innych miejscach (np. s. 47 — o powolnym przechodzeniu od prawa prymitywnego do archaicznego).

Wszystko to jednak nie ma większego sensu, jeśli chcemy, aby archeologia prawna zachowała w swej treści znaczenie wywodzące się z greckiego słowa *archaios*. Przesuwanie granicy *ad quem* niemal po cza- sy współczesne przyczyni się do pogłębienia *inflatio* archeologii prawnej, gdyż liczba przedmiotów (określonych przez prawo), służących choćby tylko do stosowania norm prawnych, powiększa się lawinowo na skutek coraz większej ingerencji prawa we wszystkie dziedziny życia społecznego. Jest niezrozumiałe, dlaczego Autor nie poszedł za własnym stwierdzeniem, sformułowanym kilkanaście lat temu, że „polska archeologia prawnicza za moment końcowy badań przyjąć może rozbiory Polski”¹⁰. Gdyby termin *ad quem* ograniczony został do 1795 r., uwiarogodniłby on zarówno nazwę samej dyscypliny naukowej, jak i tytuł książki.

2. Przyjęty przez Autora zakres rzeczowy badań (s. 15 - 16) jest bardzo rozległy, niepokojąco rozległy. Mieści on w sobie wszystkie — jak wspomina Autor — wymienione w definicji obiekty. Obejmuje wszystkie rodzaje praw obowiązujących w Polsce przedrozbiorowej (w wyliczeniu ich Autor pominął tylko prawo kanoniczne)¹¹, a także prawa obce, a więc systemy prawne państw zaborczych i państwa francuskiego, obowiązujące na ziemiach Polski po rozbiorach.

Definicja archeologii prawnej stworzona przez Autora oraz granica *ad quem* (1952 r.) pozwalają na takie szerokie potraktowanie rzeczowego zakresu badań. Jednak nawet w tym świetle trudno zgodzić się z Autorem, gdy w innym miejscu¹² czytamy bardzo autorytatywne stwierdzenie, że: „Nie może też ulegać wątpliwości potrzeba rozciągnięcia naszych badań na okres okupacji hitlerowskiej. W grę wchodzi tu z jednej strony obiekty związane z działalnością tajnych władz polskich w kraju i jawnych władz polskich działających za granicą, a z drugiej strony obiekty związane z działalnością hitlerowskich władz okupacyjnych” [podkr. — B. L.]. Nawet gdyby przyjąć, że termin *ad quem* (1952 r.) badań archeologicznoprawnych jest właściwy, to zaliczenie „obiektów związanych z działalnością hitlerowskich władz okupacyjnych” do archeologii prawnej Polski jest co najmniej nieporozumieniem. W przeciwieństwie do praw obcych obowiązujących na ziemiach Polski po rozbiorach — i to obowiązujących na

¹⁰ W. Maisel, *Zarys problematyki*, s. 18.

¹¹ Autor nie pomija jednak w części szczegółowej obiektów związanych z obowiązywaniem tego prawa. Píše o siedzibach „jurysdykcji” kościelnej i zakonów duchownych (s. 64 - 65, 71 - 72), o siedzibach sądów kościelnych (s. 99 - 100), o strojach i insygniach kościelnych (s. 200 - 203, 229 - 233). Na marginesie można zauważyć, że Autor używa terminu „jurysdykcja” (por. spis treści rozdziału II, s. 362) na oznaczenie ogółu władz i instytucji prawnych, podczas gdy termin „jurysdykcja” oznacza „prawo sądenia”.

¹² W rozdziale V części ogólnej pt. „Zakres terytorialny badań” (s. 19). Czy ten fragment spostrzeżeń Autora nie powinien się raczej znaleźć w rozdziale dotyczącym zakresu rzeczowego pracy?

zasadzie legalizmu wynikającego z uznanego, opartego na międzynarodowym porządku, statusu ziem polskich (a po 1918 r. na mocy suwerennych władz polskich) — prawo hitlerowskie (czy raczej: bezprawie hitlerowskie) nie może być traktowane jako częśćka polskiego porządku prawnego. Czyż praca nie nosi tytułu: *Archeologia prawna Polski*? Obiekty pohitlerowskie należą do niemieckiej archeologii prawnej. Idąc w ślad za rozumowaniem Autora, trzeba by do przedmiotu badań archeologii prawnej Polski zaliczyć także np. obiekty związane z działalnością tatarskich najeźdźców z XIII w. czy też szwedzkich okupantów z okresu „potopu”.

Na szczęście, w części szczegółowej, Autor niewiele miejsca poświęca hitlerowskiemu „zabytkom”. Zajmuje się tylko gilotynami z Poznania i Mysłowic oraz pniami egzekucyjnymi (s. 114-115). Można odnieść wrażenie, że zaliczenie obiektów pohitlerowskich do przedmiotu badań polskiej archeologii prawnej stało się tylko pretekstem do opisu gilotyn, pni egzekucyjnych oraz samego przebiegu egzekucji dokonywanych za ich pomocą, jak również do załączenia odpowiednich ilustracji (ryc. 23, 24). Jeżeli Autor uznał, że to wszystko należy do archeologii prawnej Polski, to — zgodnie z taką kwalifikacją, jak i definicją archeologii prawnej podaną przez Autora — można powiedzieć, że Polska jest krajem szczególnie bogatym w zabytki archeologicznoprawne. Jest niemal cmentarzyskiem archeologicznoprawnym. Oto przykład — raczej *macabre* — *elephantiasis* archeologii prawnej!¹³

Frustracja czytelnika pragnącego dotrzeć do sedna archeologii prawnej pogłębi się, gdy zauważy, że Autor — powołując się na swą definicję — wciąga w zakres rzeczowy badań trzy dyscypliny naukowe, klasyfikowane dotąd jako nauki pomocnicze historii. Są nimi: numizmatyka, sfragistyka, heraldyka. Istotnie, w świetle wspomnianej definicji (por. wyżej II, 1) pieniądze, pieczęcie i herby można zaliczyć do zabytków archeologicznoprawnych.

Autor trzy wspomniane dyscypliny potraktował odmiennie: jedną pominął w swym dziele (numizmatykę), dwie inne zostały natomiast w pracy częściowo uwzględnione. Stanowisko Autora w tej sprawie jest niejasne, a uzasadnienie tego stanowiska wielce wątpliwe. Konstatując, że dawne monety i banknoty są zabytkami archeologicznymi, Autor satysfakcjonuje się stwierdzeniem, że numizmatyka polska w swych bada-

¹³ Zakres rzeczowy badań — zgodnie z definicją W. Maisla — musiałyby objąć nie tylko uwzględnione przez Autora obiekty, ale także broń palną (i pociski do tej broni), strzykawkę do uśmiercania za pomocą trucizny, obozy koncentracyjne wraz z krematoriami itp. Pod względem terytorialnym badaniom podlegałyby wówczas nie tylko obiekty znajdujące się na terenie Polski, ale także w Niemczech czy w innych krajach, wszędzie tam, gdzie stosowano hitlerowski „wymiar sprawiedliwości” wobec Polaków (np. więzienie Moabit, kacety Buchenwaldu, Ravensbrück, Sachsenhausen itd.).

niach „uwzględnia w dostatecznym stopniu aspekty prawne problematyki” (s. 15 - 16) i daje archeologii prawnej gotowe wyniki. Wystarczy tu Autorowi odesłanie czytelnika do pracy R. Kiersnowskiego, obejmującej przecież tylko numizmatykę wieków średnich¹⁴. Należy tu przypomnieć, że chronologiczny zakres badań podany przez Autora sięga 1952 r. Inaczej jest z sfragistyką. Tu nie wystarcza dzieło dotyczące tej dziedziny¹⁵, bo skoncentrowała ona swą uwagę głównie na pieczęciach średniowiecznych, a w małym stopniu zajęła się pieczęciami nowożytnymi, szczególnie sądowymi oraz pieczęciami niższych urzędów administracyjnych. Nadto — zdaniem Autora — sfragistyka w mniejszym stopniu zajęła się „stroną prawną zagadnienia (poza rolą pieczęci jako środka uwierzytelniania dokumentów)” (s. 16).

Argumentacja Autora jest chybiona. Nie można zadowalać się niekompletnością jednej dyscypliny (numizmatyki — bo Autor zadowolili się jej kompletnością odnoszącą się do wieków średnich), a równocześnie twierdzić, że druga (sfragistyka) cierpi na niedostatek. Obie dyscypliny — zwłaszcza jeśli przyjmiemy granicę czasową badań Autora — dalekie są od kompletnego opracowania przypadającej im tematyki i jest to zrozumiałe. Zapewne bliżej wykonania tego zadania jest i pozostanie numizmatyka, natomiast sfragistyka, gdybyśmy usiłowali jej przypisać zadanie zbadania wszystkich pieczęci (m. in. np.: od pieczęci sołtysich do pieczęci głowy państwa), nigdy nie będzie w stanie tego wykonać, podobnie jak nie uczyni tego archeologia prawna. Nie trafiają też do przekonania argumenty Autora, że niektóre nauki pomocnicze historii nie uwzględniają w dostateczny sposób problematyki prawnej. Jak wspomniano, Autor nie ma tych zastrzeżeń wobec numizmatyki, wysuwa je natomiast wobec sfragistyki (a także dalej: wobec heraldyki). Autor stwierdził, że sfragistyka z zagadnień prawnych uwzględniła tylko rolę pieczęci jako środka uwierzytelnienia dokumentów. Czy można dorzucić do tego jakąś inną funkcję instrumentalną pieczęci? Chyba tylko tę — zapewne wtórną — że pieczęć stała się także znakiem własnościowym. Nie ma tu więc pola dla jakichś specjalnych studiów archeologiczno-prawnych, mających za zadanie badać charakter usługowy (instrumentalny) wymienionych rzeczy wobec stanowienia i stosowania prawa. Na pewno pozostanie pole do badań dla historyka prawa, szczególnie historyka prawa karnego (np. procesy o fałszerstwo monety, pieczęci).

Heraldykę uwzględnił Autor w swej pracy „w pewnej mierze” — jak pisze — ze względu na brak jej odpowiedniego opracowania w języku polskim, nadto ze względów prawniczych, bo herby były również znakami własnościowymi, bo z herbami wiązały się sprawy nobilitacji,

¹⁴ R. Kiersnowski, *Wstęp do numizmatyki polskiej wieków średnich*, Warszawa 1964.

¹⁵ M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, *Sfragistyka*, Warszawa 1960.

indygenatu, nagany szlachectwa. I w tym przypadku wątpliwe jest, by archeolog prawny mógł dorzucić do badania instrumentalnego charakteru zabytku (w stosunku do stanowienia i stosowania prawa) coś ponad to, co znamy dzięki heraldykom. Znacznie więcej doda tu historyk prawa, badający problemy nobilitacji, indygenatu, nagany szlachectwa, prawa własności itp. Autor — być może nieświadomie — miesza badania nad instrumentalną rolą zabytku wobec stanowienia i stosowania prawa z badaniami nad samym (i całym) procesem stanowienia i stosowania prawa. Zacierają się granice (czy w ogóle taka istnieje?) między archeologią prawną, której Autor stara się nadać rangę nauki autonomicznej, a historią prawa. Przypomnieć trzeba, że według definicji Autora archeologia prawna otrzymała tylko zadanie wyszukiwania i badania samego obiektu i jego funkcji usługowej (instrumentalnej).

Autor ograniczył swą ingerencję w nauki pomocnicze historii do ram trzech dyscyplin: numizmatyki, sfragistyki, heraldyki¹⁶. Czy postąpił słusznie, odpowie na to zapewne kompetentna krytyka naukowa ze strony przedstawicieli tych dyscyplin (por. V). Nie sposób jednak przeoczyć niekonsekwencji popełnionych przez Autora. Nie wspomina on o metrologii, która także (w części szczegółowej — s. 170 - 175 — „Wzorcowe miary i wagi”) znalazła się w kręgu jego zainteresowań. A dlaczego w całej pracy nie ma żadnej wzmianki o dyplomatyce? Autor — jak się domyślamy — świadomie¹⁷ wyłączył ją z pola swych badań, co oznacza, że według niego dokumenty nie są zabytkami archeologicznoprawnymi. Spójrzmy raz jeszcze na definicję (por. wyżej II, 1), która do zabytków archeologicznych zalicza m. in. „obiekty materialne, które posiadały w przeszłości prawnie ustalony charakter usługowy w stosunku do funkcji stanowienia i realizowania norm prawnych”. W jej świetle dokument ma wszystkie cechy zabytku archeologicznoprawnego, gdyż służył zarówno stanowieniu prawa, jak

¹⁶ Także w miejscu, gdzie Autor snuje swe rozważania o związkach między archeologią prawną a naukami pomocniczymi historii (s. 32), wymienia tylko te trzy.

¹⁷ Wskazuje na to uwaga Autora (s. 166) o tabliczkach woskowych. Autor pisze: „Do [...] kategorii zabytków archeologicznoprawnych nie zaliczymy tabliczek woskowych, nawet wtedy, gdy zapisane na nich są wyroki sądowe lub protokoły władz miejskich czy rachunki miejskie, gdyż rola ich w procesie realizacji norm prawnych była drugorzędna, miała charakter tylko techniczny, tak jak papier czy pergamin” (podkr. — B.L.). I nieco dalej: „Ze względu na dokonane na nich zapisy, mają walor dokumentów archiwalnych”. Ośmielam się — wbrew Autorowi — twierdzić, że tabliczka woskowa, oczywiście z zapisanym na niej np. wyrokiem sądowym, oraz dokument, księga sądowa itp. są zabytkami archeologicznoprawnymi i że te obiekty materialne spełniały pierwszorzędą rolę w stosowaniu prawa, w każdym razie znacznie większą niż różne inskrypcje (napisy) o charakterze informacyjnym, powstałe na materiale twardym, a nawet na papierze, uznawane przez Autora za zabytki archeologicznoprawne (s. 193 - 194, 272 - 274).

i stosowaniu prawa (np. jako środek dowodowy). To następny — na razie — przykład grożącej inflacji archeologicznoprawnej, bo gdyby trzymać się rygorystycznie definicji, trzeba by równocześnie — z wiadomymi konsekwencjami — poszerzyć niezmiernie pola badań. Jeżeli zaś pominie się dokumenty, będzie to wbrew definicji.

Autor kończy swe — zresztą bardzo krótkie — wywody o zakresie rzeczowym badań archeologicznoprawnych następującym stwierdzeniem: „Zgodnie z definicją należałoby uwzględnić tutaj także pewne obiekty związane z funkcjonowaniem w przeszłości prawa wojskowego (sztandary, mundury). Ze względu na zachowanie się wielkiej ich ilości, wymagają one odrębnego opracowania. Uwzględnione zostały jedynie nieliczne narzędzia kar wojskowych” (s. 16). Ujawnia się w tym stwierdzeniu bezsilność archeologa prawnego wobec morza zalewającego go zabytków. I czy dotyczy to tylko mundurów i sztandarów wojskowych? Według definicji mogą to być także różne obiekty związane z działalnością policji, milicji, straży granicznej, straży więziennej, straży pożarnej itp. Nawet mundurki szkolne, noszone przez młodzież gimnazjalną i licealną przed drugą wojną światową, można uznać za zabytki archeologicznoprawne.

3. Przyjęty przez Autora zakres terytorialny badań (s. 18-19) nie wywołuje większych zastrzeżeń. Autor uważa, że należy badać zabytki archeologicznoprawne z terenów przynależnych do państwa polskiego w jego różnych kształtach historycznych. Powinny być także uwzględnione zabytki archeologicznoprawne niewątpliwie polskie znajdujące się jednak poza granicami Polski (np. w obcych muzeach). Dyskusyjne może być tylko to — co czyni Autor — czy w zakres badań wciągać zabytki znajdujące się w Polsce, jednakże nieznanego pochodzenia.

IV

1. Klasyfikując archeologię prawną jako naukę pomocniczą historii prawa (por. wyżej I, 3), Autor stara się nadać jej pewną niezależność od nauki historii prawa. Sam jednak ma trudności z utrzymaniem dystynkcji między dwiema dyscyplinami (por. uwagi w III, 2, dotyczące pieniędzy, pieczęci i herbów).

Problem zależności (czy niezależności) obu dyscyplin od siebie można — jak sądzę — rozstrząsać przede wszystkim w dwóch płaszczyznach: 1) metod badawczych stosowanych przez obie nauki i 2) źródeł informacji wykorzystywanych przez nie.

2. W rozdziale o metodach badawczych stosowanych przez archeologa prawnego (R. VIII — „Metodologia”, s. 24-27)¹⁸ Autor sam stwierdza,

¹⁸ Dlaczego tytuł rozdziału brzmi „Metodologia”, skoro właściwszy byłby „Metoda badań”?

że stosuje metodę historyczną, której głównymi elementami będą heurystyka i hermeneutyka. Większość uwag zawartych w tym rozdziale to zbiór pouczeń dotyczących postępowania z zabytkiem archeologiczno-prawnym, w rodzaju „obowiązuje ostrożność” (s. 25), „uwzględnić należy wpływy (sc. obce — B.L.) i zapożyczenia” (s. 26), „pamiętać przy tym należy” (że zabytek mógł mieć także znaczenie magiczne lub religijne — s. 27), „zabytek archeologiczno-prawny [...] nie może być rozpatrywany w oderwaniu od stosunków i pojęć swojej epoki” (s. 27) itp. Są to takie wskazówki metodyczne, które należą do abecadła historycznego. Obowiązują każdego badacza.

Autor stale podkreśla, że praca archeologa prawnego jest identyczna z pracą historyka. Ta identyfikacja prowadzi nawet do błędów przy ocenie pracy historyka. Niespodziankę bowiem stanowi twierdzenie, że jeśli „zachował się jeden tylko egzemplarz zabytku, wówczas praca archeologa prawnego kończy się na etapie krytyki”. „Jeśli jednak zachowało się ich więcej, wówczas przechodzi on do następnego (znowu, jak to jest w historii) [podkr. — B. L.] etapu pracy, tj. do zinterpretowania zebranych materiałów” (s. 26). Te uwagi Autora wprowadzają w błąd czytelnika. Bardzo często historycy korzystają tylko z jednego źródła, nie poprzestając na jego krytyce, ale także je interpretując. Jest rzeczą dobrze znaną, że pojedyncze źródło (przekładając na język archeologii prawnej: „jeden tylko egzemplarz zabytku”) jest najszerszej interpretowane i daje najwięcej pola do domysłów¹⁹. Liczne są tego przykłady, ale warto tu wspomnieć choćby tylko o *Dagome iudex*. Trudno też uwierzyć w to, że archeolog prawny, stykając się tylko z jednym zabytkiem, poprzestanie tylko na etapie krytyki zabytku. Sam Autor tego nie czyni, czego przykładem może być interpretacja unikatowego zabytku w postaci słupa drogowego w Koninie (s. 302 - 304).

3. „Źródła informacji o zabytkach archeologiczno-prawnych mają charakter zróżnicowany” — pisze Autor na s. 21 (R. VII — „Źródła informacji”, s. 21 - 24). Jeżeli dobrze zrozumieliśmy wywody Autora, można wyróżnić cztery grupy źródeł²⁰: 1) zabytki archeologiczno-prawne; 2) wyobrażenia plastyczne; 3) źródła pisane, 4) toponomastyka i topografia.

Najważniejsze są dwa źródła: zabytki i źródła pisane. Przekazy ikonograficzne oraz toponomastyka i topografia spełniają skromniejszą rolę, co wcale nie oznacza, że można je lekceważyć. Trzeba jednak zwrócić uwagę głównie na to, w jakim stopniu archeologia prawna jest zależna od źródeł w postaci samych zabytków i źródeł pisanych. Jest oczywiste, że podstawowym źródłem archeologii prawnej powinny być właśnie zabytki. Autor zauważa, że „rzadko się zdarza, by zabytek archeologicz-

¹⁹ Ostatnio na ten temat J. Matuszewski, *Pułapki średniowiecznej łaciny*, Czas. Prawno-Hist., t. XXXV, 1983, z. 1, s. 28.

²⁰ Zapewne omyłkowo Autor po trzeciej grupie źródeł wymienia piątą (s. 23).

noprawny [...] niósł pełny zestaw informacji dotyczących powstania, a także zniesienia jego funkcji, daty powstania, ewolucji, zmian, rekonstrukcji itd.” (s. 23). Dlatego też: „dla uzyskania tych wiadomości konieczne jest sięgnięcie do [...] źródeł pisanych” (ibid.). Autor nadaje — jak wynika z przytoczonych tu zdań — źródłom pisany rangę źródeł komplementarnych. Uzupełniać one mają informacje przyniesione przez sam zabytek bądź też nawet — jak można się domyślać — służyć jako informacje przy tzw. zabytkach niemych, tj. pozbawionych danych informujących wprost o ich funkcji (por. VI, 3).

Źródła pisane wydają się w takim ujęciu rzeczywiście pomocne w badaniach archeologicznych. Jednakże Witold Maisel w swym dziele potraktował źródła pisane nie tylko jako komplementarne. Są one dla niego często, a może nawet przeważnie — o czym przekonujemy się czytając część szczegółową pracy — jedynymi źródłami informacji o zabytkach archeologicznych²¹. I tu powstają wątpliwości: czy archeologia prawna, w znacznej swej części, może opierać się tylko na źródłach pisanych, bez istnienia — współcześnie — samego zabytku? Powstaje sytuacja nieco paradoksalna: archeologia prawna obywat się bez samych zabytków (ewentualnie: nawet bez „wyobrażeń plastycznych” zabytków)!

Okazuje się więc, że w badaniach archeologicznych źródła pisane zastępują sam zabytek. Ale jak tu znaleźć granicę między historią prawa a archeologią prawną? Przy korzystaniu przez archeologa prawnego wyłącznie ze źródeł pisanych, badacz ten nie wyjdzie poza ramy tych zadań, które może wykonać nauka historii prawa. Jeśli więc historyk prawa znajduje np. w pewnej klauzuli immunitetowej z XIII w. informację tej treści, że trzeba *nusquam incarcerari nisi in abbatis stabulo*²², to czy archeolog prawny będzie mógł uczynić coś więcej niż historyk prawa? Ten ostatni stwierdzi m. in., że zamykano więźniów w stajni czy w oborze klasztornej, a archeolog, że stajnia lub obora trzynastowieczna była zabytkiem archeologicznym, bo służyła jako więzienie. Rezultat, do którego dojdą obaj badacze, będzie ten sam, z tą tylko różnicą, że archeolog prawny odnotuje w swej kartotece dalszy zabytek, który dziś nie istnieje i którego instrumentalnej funkcji (wobec stosowania prawa) nie można — na podstawie źródła pisanego — bliżej zbadać. Źródła pisane, jeśli będą to jedyne źródła dla archeologa

²¹ Niektóre partie książki, jak np. dotyczące budynków (siedzib, miejsc) władz ustawodawczych, rządzących, sądowych itp. (por. s. 38 - 104) oparte są wyłącznie na informacjach pochodzących ze źródeł pisanych. Nawet konkretny zabytek, krzyż egzekucyjny, nie wiadomo zresztą czy rzeczywiście znajdujący zastosowanie przy karze śmierci w świecie chrześcijańskim, staje się obiektem zainteresowań Autora wyłącznie na podstawie źródeł pisanych; por. też niżej przypis 40.

²² *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. VI, wyd. A. Gąsiorowski, H. Kowalewicz, Warszawa—Poznań 1982, nr 27 (1280 r.), również w B. Ulanowskiego, DKM, s. 356 - 358, nr 8.

prawnego, posłużą przeważnie tylko do rejestracji zabytków archeologicznoprawnych. Skromna to rola badawcza dla archeologii prawnej.

Traktowanie źródeł pisanych jako wyłącznych źródeł informacji to dalszy krok do inflacji archeologicznoprawnej. Poszerza się pole badań, archeologia prawna rozplywa się w mgłę nieokreśloności.

4. W definicji Autor zaliczył z góry archeologię prawną do nauk pomocniczych historii państwa i prawa. Dotychczas nauki historyczne korzystały z różnych, klasycznych nauk pomocniczych (dyplomatyka, sfragistyka, heraldyka itp.). Witold Maisel swą dyscyplinę uważa za pomocniczą szczególnie dla jednej nauki historycznej (historii prawa)²³. Rozpoczynając jednostronicowy rozdział (X — s. 29 - 30) poświęcony tej kwestii, Autor pisze, że: „Z wszystkiego co wyżej powiedziano [sc. w rozdz. I do IX — B. L.] wynika niezbicie [podkr. — B. L.], że archeologia prawna jest nauką pomocniczą historii państwa i prawa”. Daremnie jednak szukać potwierdzenia tego na poprzednich stronicach: nie ma tam niczego, co uzasadniałoby cytowaną konkluzję. Dopiero we wspomnianym rozdziale X Witold Maisel stara się uzasadnić, że archeologia prawna jest nauką pomocniczą historii prawa.

Jedyny argument Autora sprowadza się do tego, że źródła pisane „zawierają określenia przedmiotów i czynności towarzyszących aktom prawnym” (s. 29), wymagające wyjaśnienia, ponieważ takich wyjaśnień nie można znaleźć ani w monografiach, ani też w syntezach historycznoprawnych. Autor wymienia tu 10 przykładów takich obiektów, rzekomo nie znanych czytelnikowi, a więc fachowcowi, bo źródła czytają tylko profesjonalni historycy. Nie można oczywiście negować przydatności takich badań, które przyczyniają się do poznania różnych obiektów czy czynności wspierających w sensie instrumentalnym funkcje stanowienia i stosowania prawa, czy to jednak wystarczy, aby archeologię prawną uznać za naukę pomocniczą historii prawa?

Dzisiaj trudno jest oddzielić ściśle od siebie dyscypliny należące nie tylko do grupy nauk historycznych. Nawet oddzielne gałęzie nauki wzajemnie sobie służą²⁴. Archeologia prawna w koncepcji i opracowaniu prezentowanym przez Witolda Maisla opiera się przeważnie — jak wyżej wspomniano — na źródłach pisanych. A źródła pisane to podstawowe tworzywo historyka, nie archeologa. Decyduje o tym *verbum*²⁵. Ar-

²³ Na s. 29 Autor dodaje, że archeologia prawna jest także nauką pomocniczą historii w ogóle.

²⁴ J. Matuszewski, *Filologia w służbie historii*, Zeszyty Naukowe UŁ, Nauki Humanistyczno-Społeczne, Seria I, z. 23, s. 6; tenże, *Putapki średniowiecznej łaciny*, s. 4. W obu tych studiach dokładniejsze rozważania na temat zależności różnych dyscyplin historycznych (i nie tylko historycznych) oraz podana literatura, dotycząca tej problematyki.

²⁵ J. Matuszewski, *Filologia w służbie historii*, s. 4 - 5.

cheologia prawna korzysta w większym stopniu z nauk historycznoprawnych (w klasycznym znaczeniu tych nauk), niż te z archeologii prawnej. Można by więc odwrócić sytuację stworzoną przez Autora i powiedzieć, że klasyczne nauki historycznoprawne są pomocniczymi dla archeologii prawnej, może nawet w stopniu tak znacznym, jakiego nie może osiągnąć archeologia prawna wobec historii prawa.

Ani pod względem metody, ani też pod względem informacji źródłowych (przeważnie źródła pisane) archeologia prawna w koncepcji Witolda Maisla niczym nie odbiega od nauk historycznoprawnych. Skromna jest też jej rola jako nauki pomocniczej, tym bardziej że Autorowi nie zawsze udało się oddzielić rolę instrumentalną zabytku od samego procesu stanowienia i stosowania prawa. Chyba rację mieli K. v. Amira i C. v. Schwerin (por. II, 3), gdy odmawiali archeologii prawnej racji samodzielnego bytu i traktowali ją jako część nauki historii prawa.

IV

Wspomniano już wyżej (III, 2), że Witold Maisel zaliczył do zabytków archeologicznoprawnych monety, pieczęcie i herby. Nadmieniono też, że posługując się definicją Autora można do zabytków dorzucić dalsze: dokumenty oraz wzorcowe miary i wagi. Tak więc w zakres badań archeologicznoprawnych włączyć można co najmniej pięć klasycznych nauk pomocniczych historii, a mianowicie numizmatykę, sfragistykę, heraldykę, dyplomatykę, metrologię.

Piszący te słowa nie uważa się za kompetentnego do rozstrzygania kwestii, czy nauki pomocnicze historii nie służą — jak twierdzi Autor — w dostatecznym stopniu historykowi prawa. Wyraził jednak zdanie odmienne od Autora, stwierdzając równocześnie (III, 2), że powinni się w tej sprawie wypowiedzieć przede wszystkim znawcy nauk pomocniczych historii.

Nie można jednak pominąć propozycji Autora — podanej przez niego do rozważenia przez krytykę naukową — dotyczącej związków między archeologią prawną a naukami pomocniczymi historii. Autor stwierdza (s. 32 - 33), że: „z punktu widzenia systematyki nauk celowe byłoby przyznanie [...] naukom pomocniczym całej wielkiej sfery dociekań teoretycznych, podczas gdy archeologia prawna gromadziłaby i opisywała faktycznie istniejące relikty, pozostawiając interpretowanie ich odpowiednim naukom pomocniczym historii”. I dalej: „Do rozważenia jest też uznanie archeologii prawnej za dyscyplinę nadrzędną, obejmującą oprócz właściwej archeologii prawnej numizmatykę, heraldykę i sfragistykę”. Te propozycje Autora wywołują tylko zdumienie. Z jednej strony Autor stara się ograniczyć sferę badawczą swej dyscypliny

tylko do gromadzenia i opisywania zabytków archeologicznoprawnych, pozostawiając teoretyczne dociekania i interpretację samych zabytków naukom pomocniczym historii, z drugiej zaś strony archeologia prawna stać się ma nauką nadrzędną wobec nauk pomocniczych historii.

Wysuwając takie propozycje, Autor w istocie zaprzecza własnej tezie o tym, że nauki pomocnicze historii nie służą w dostatecznym stopniu historykom prawa i tym samym niechęć podziela wyrażoną przeze mnie opinię, że nauki te w zadowalający sposób służą historykom prawa, bez pomocy archeologii prawnej. Jeżeli bowiem rola archeologii prawnej miałaby się ograniczać tylko do wynajdywania i opisywania (?) zabytków będących równocześnie przedmiotem badań nauk pomocniczych historii, a sfera dociekań teoretycznych i interpretacyjnych miałaby należeć do tych ostatnich nauk, to zadania archeologii prawnej w ujęciu Autora (na styku obu rodzajów dyscyplin) zostałyby sprowadzone do funkcji inwentaryzacyjnych. Zapewne też tylko taką funkcję mogłaby wykonywać archeologia prawna jako „nadrzędna” wobec nauk pomocniczych historii.

VI

1. Witold Maisel przywiązuje wielką wagę do usystematyzowania materiału archeologicznoprawnego. Dostrzeżemy to zarówno w części ogólnej, jak i w szczegółowej. Te intencje Autora zasługują na uznanie: ogrom materiału archeologicznoprawnego wymaga uporządkowania i „zaszufladkowania” według odpowiednich kryteriów, by stał się on przydatny dla fachowców, a zrozumiały także dla zwykłego czytelnika. Autor przeznaczył jeden rozdział (VI. „Systematyka”) na te zagadnienia, w którym znalazło się przedstawienie jednej systematyki, jednakże w ciągu lektury całej części ogólnej czytelnik zauważy jeszcze inne próby systematyki. Można w sumie znaleźć cztery rodzaje systematyki.

2. Jak wspomniano (II, 2), pierwsza próba systematyki (S_1) zawarta jest w definicji archeologii prawnej podanej przez Autora. Autor w tej definicji wyróżnił trzy grupy zabytków: a) obiekty materialne mające na mocy prawa charakter usługowy wobec funkcji stanowienia i realizacji prawa, b) atrybuty, znaki i symbole prawne, c) formy rytuału prawnego o charakterze symbolicznym. Wskazywaliśmy wyżej na to, że taki podział nie został oparty na właściwym kryterium i że nie jest to podział rozłączny. Dobra systematyka może powstać tylko wówczas, gdy zastosuje się właściwe *principium divisionis*.

3. W rozdziale II części ogólnej („Przedmiot badań i jego rodzaje” — s. 11 - 15) Autor przeprowadza klasyfikację zabytków archeologicz-

noprawnych według aż pięciu kryteriów. Jest to klasyfikacja (a więc też próba systematyki — S_2), która przyprawia czytelnika o lekki zawrót głowy. Jej znaczenie dla historyka prawa jest znikome.

Autor pisze, że w ślad za K. v. Amirą i C. v. Schwerinem za cechy charakterystyczne zabytków archeologicznych będzie uważać „ich służebną funkcję w stosunku do czynności stanowienia i realizowania norm prawnych (cechy wewnętrzne) oraz ich widzialność, postrzegalność (cechy zewnętrzne)”. Autor dalej stwierdza, że zabytki wykazują „duże zróżnicowanie, które wykryć można stosując kryteria, ustalone przez procedurę badawczą” (s. 12). Tych kryteriów — jak wspomniałem — Autor wymienia pięć. Przedstawię je w kolejności podanej przez Autora.

a) Pierwszym kryterium jest: „ilość funkcji pełnionych w przeszłości przez dany zabytek”. Z tego punktu widzenia Autor dzieli zabytki na takie, które spełniały tylko jedną funkcję, oraz na takie, które spełniały wiele funkcji. W tym ostatnim przypadku Autor mówi o wielorakości funkcji zabytku, która występowała w dwóch odmianach: jako wielorakość równoczesna (np. jakiś zamek służył równocześnie jako siedziba władzy centralnej i jako siedziba sądu) oraz jako wielorakość sukcesywna (pewien obiekt służył kolejno różnym funkcjom prawnym). Autor zauważa nawet, że niektóre zabytki cechowały się wielorakością podwójną: równoczesną i sukcesywną.

Jaką korzyść odniesie z takiego podziału historyk prawa? Jeżeli Autor wspominał, że należy badać cechy wewnętrzne zabytku, mając na myśli ich służebną rolę wobec funkcji stanowienia i realizowania prawa, to te cechy wewnętrzne wyraźnie w podanym podziale pomniejszył. Uwypuklił je nie w tym, jak zabytek spełniał rolę służebną, lecz na płaszczyźnie: ile razy ją spełniał. Jest to systematyka mechaniczna, w zasadzie obojętna dla nauki historii prawa.

b) Drugim kryterium jest: „stosunek zabytku do symboliki”. Uwzględniając to kryterium Autor rozróżnił trzy grupy zabytków: obiekty będące symbolami (np. korony, berła, znaki piętnowania, niektóre rytuały prawne), obiekty nie będące symbolami (np. budowle, przegierze, narzędzia tortur, znaki własności, znaki produkcji)²⁶, obiekty o charakterze mieszanym, tj. takie, które nie były symbolami, ale mogły na sobie symbole (np. miecz katowski, na którym wygrawerowano symbol sprawiedliwości). Również ten podział zabytków przeprowadzony przez Autora opiera się przeważnie na cechach zewnętrznych obiektu i jest podziałem raczej mechanicznym.

²⁶ Czy istotnie przegierze, znaki produkcji i znaki własności pozbawione były cech symbolu? Na przykład — jak pisze Autor na s. 123 — wilkierz I. Przebendowskiego z 1767 r. dla starostwa puckiego przewidywał: „Przy każdym sołtysie dla znaku jurydykcyi przegierz ma być postawiony [...]” (podkr. — B.L.).

c) Trzecim kryterium jest: „istnienie lub brak w (na) samym zabytku danych informujących o jego pierwotnej funkcji”. Z tego punktu widzenia Autor rozróżnia zabytki „mówiące”, tj. przynoszące jakies informacje o funkcji zabytku, oraz „nieme”, tj. pozbawione takich informacji.

d) Czwartym kryterium jest: „trwałość czy doraźność pełnienia przez zabytek funkcji prawnej”. W tym wypadku Autor stwierdza, że większość zabytków przeznaczona była do trwałego pełnienia swych funkcji, niektóre (nieliczne) spełniały je natomiast jednorazowo lub kilka razy (np. szopa dla senatorów na polu elekcyjnym czy wszystkie zabytki niematerialne w postaci rytuału prawnego o charakterze symbolicznym)²⁷.

e) Piątym kryterium jest: „sposób występowania zabytku w przeszłości — pojedynczo czy w zespołach”. Według tego kryterium można rozróżnić: zabytki pojedyncze, zabytki sprzężone (sprzężenie pierwotne), zabytki-matki²⁸, zespoły zabytków.

Można chyba na podstawie powyższego przeglądu drugiej próby systematyki (S₂) stwierdzić, że wśród kryteriów przyjętych przez Autora dominują kryteria mechaniczne. Wiążą się one bardziej z zewnętrznymi cechami zabytku, niż z rolą zabytku. Jest to więc systematyka (a raczej kilka systematyk — według kilku kryteriów), którą można nazwać techniczną. Być może ułatwia ona pracę archeologowi prawnemu, ale dla badań historycznoprawnych nie jest istotna. Autor przywiązuje wszakże do niej dużą wagę, jak można wnosić z licznych do niej nawiązań w części szczegółowej²⁹.

4. Trzecią systematykę (S₃) — także opartą na cechach zewnętrznych zabytku — znajdujemy w miejscu, gdzie Autor wspomina o podziale zabytków na materialne i niematerialne (s. 14). Autor zaznacza,

²⁷ To też przykład, jak Autor swoją systematykę przystosowuje do samych przedmiotów, a nie do funkcji, gdyż można mówić tylko o doraźności przedmiotów (u Autora: „doraźność pełnienia przez zabytek funkcji prawnej”). Np. szope dla senatorów jako przedmiot materialny można traktować jako obiekt doraźny, ale w sensie instytucjonalnym była ona elementem trwałym.

²⁸ Autor rozumie pod nimi budynki, które same będąc zabytkami archeologicznoprawnymi, mieściły w sobie także inne zabytki (np. sale sądowe, izby tortur). Trochę to przypomina „wielorakość funkcji równoczesną”, o której Autor pisał w związku z pierwszym kryterium podziału.

²⁹ Na s. 46 Autor pisze: „W przypadku ratuszy mamy do czynienia z wielofunkcyjnością tych obiektów, podobnie jak to było z zamkami. Była to wielofunkcyjność występująca głównie w dziedzinie prawa ustrojowego”. Na s. 48: „Wielofunkcyjność budynków kościelnych, dających schronienie synodom, miała miejsce w sferze życia religijnego”. Na s. 53: „Z punktu widzenia klasyfikacji archeologicznoprawnej we wszystkich tych budynkach dostrzegamy zjawisko wielofunkcyjności prawnej równoczesnej [...] i następczej [...]”. Na s. 55: „Tak więc wielofunkcyjność zarówno równoczesna, jak i następcza zamku wawelskiego jest ewidentna”. To przykłady z dziesięciu tylko stronicy pracy.

że te ostatnie (tj. formy rytuału prawnego o charakterze symbolicznym, gesty i postawy ciała) są przedmiotem kontrowersji (tzn. czy w ogóle są one zabytkami?), jednakże skłonny jest uważać je za zabytki — za „przejawy” symboliki prawnej. Autor nadmienia też, że archeologia prawna dzieli zabytki niematerialne na dwie grupy: a) czynności użytkowe, tj. związane z posługiwaniem się jakimiś przedmiotami (np. przy pasowaniu na rycerza uderzenie mieczem po ramieniu) oraz b) czynności formalne, tj. dokonywane bez konieczności posłużenia się jakimś przedmiotem (np. pozycja klęcząca przy składaniu hołdu lennego). Ten ostatni podział wymyślili niemieccy twórcy archeologii prawnej. Jakże jednak może być praktyczne znaczenie tego dziwnego podziału — to pytanie, na które trudno będzie chyba znaleźć rozsądną odpowiedź.

5. Jeżeli S_1 , S_2 , S_3 nie przyniosły jasnego uporządkowania całości materiału archeologicznoprawnego, to może ostatnia, czwarta z kolei systematyka (S_4) przedstawiona przez Autora oparta jest na takim *principium divisionis*, które przyczyni się do rozsupłania węzła? Jest to systematyka, którą Autor uważa chyba za naczelną, bo pisze o niej w rozdziale specjalnie poświęconym zagadnieniom systematyki archeologicznoprawnej (VI. „Systematyka”, s. 19 - 21). Jest to równocześnie systematyka *robocza*, bo na niej opiera się konstrukcja części szczegółowej pracy (s. 38 - 319).

Niestety, ta podstawowa systematyka także nie odpowiada oczekiwaniom historyków prawa. Żeby to wyjaśnić, trzeba najpierw przytoczyć uwagi Autora o podstawach S_4 . Witold Maisel w następujących słowach uzasadnia te podstawy. „Jak we wszystkich zabiegach systematyzacyjnych, tak i tutaj podstawową sprawą jest znalezienie wspólnego kryterium dla wszystkich szczebli systematyki. Zasadniczym kryterium jest funkcja pełniona przez nasze zabytki w dawnym życiu prawnym społeczeństwa. Kryterium dodatkowym, zwłaszcza dla wydzielenia niższych szczebli systematyki, jest postać zewnętrzna, forma zabytku. Stosując oba te kryteria dzielimy ogół zabytków archeologicznoprawnych na dwie wielkie klasy” (s. 19 - 20, wszystkie podkr. — B.L.).

Trudno znaleźć wspólne kryterium dla całości systematyki, jeśli stosuje się dwa naraz. Ale najgorsze okazuje się to, że kryterium zasadnicze — według zapewnień Autora — wcale nie jest zasadnicze. Podstawowe dla całej systematyki staje się w ujęciu Autora kryterium dodatkowe (tj. postać zewnętrzna zabytku). Autor dzieli bowiem wszystkie zabytki następująco (s. 20):

klasa A — obiekty o charakterze wyłącznie usługowym w stosunku do funkcji stanowienia i realizowania norm prawnych; ta klasa podzielona jest na dwa działy: I. Miejsca, budynki (lub ich części), urządzenia stałe nie będące narzędziami, II. Narzędzia i sprzęty;

klasa B — obiekty i symboliczne formy rytuału prawnego o charakterze mieszanym, tj. usługowym, a zarazem uzmysławiającym pojęcia, instytucje, stosunki i czynności prawne lub też czynnościom tym towarzyszące; ta klasa podzielona jest na trzy³⁰ działy: I. Stroje stanowe i mundury służbowe, II. Insygnia i odznaki urzędowe, atrybuty, III. Znaki i symbole prawne.

Można jeszcze dodać, że poszczególne działy rozpadają się — jak wspomina Autor — na poddziały, grupy, podgrupy i typy.

Przy takiej systematyce kryterium zasadnicze (według Autora) posłużyło tylko do stworzenia cienkiej i wątpliwej cezury, przepoławiającej całość materiału: pierwsza klasa to zabytki o charakterze usługowym, druga — to też zabytki o charakterze usługowym, ale z elementem dodatkowym („uzmysławiające”). Resztę usystematyzowano — od „działów” po najniższy szczebel — według kryterium rzekomo dodatkowego (postać zewnętrzna zabytku), w istocie zaś głównego. W rezultacie powstała systematyka mechaniczna, wzięta zresztą z prac K. v. Amiry i C. v. Schwerina, w drobiazgach technicznych nieco zmodyfikowana przez Autora, który tym zagadnieniem zajmował się szczegółowo jeszcze przed wydaniem omawianej tu pracy³¹.

6. Stosowanie przez Autora systematyki mechanicznej, której zasadniczym kryterium stała się forma zewnętrzna zabytku, przyczyniło się — w części szczegółowej pracy — z jednej strony do rozerwania materiału archeologicznoprawnego (zabytków) odnoszącego się do jednej funkcji prawnej, z drugiej zaś — do łączenia w podziałach klasyfikacyjnych zabytków zupełnie sobie obcych z punktu widzenia tej funkcji. Dotyczy to całości systematyki, choć podamy tylko przykłady ilustrujące ten fakt.

Zabytki, które spełniały rolę instrumentalną przy wymiarze kary śmierci, wymienione są i opisane w:

R. X („Miejsca i urządzenia służące do wykonywania kar”), p. 1 — Kara śmierci (s. 108 - 116);

R. XI („Sprzęty i urządzenia używane w administracji i sądownictwie”), p. 11 — Krzesła egzekucyjne, p. 12 — Drabina szubieniczna, p. 13 — Pale z zatkniętymi na nich kołami na miejscach straceń (s. 163 - 164);

R. XV („Narzędzia wykonywania kar śmierci”) — (s. 179 - 185);

R. XVII („Narzędzia wykonywania kar na honorze”), p. 6 — Liny

³⁰ Autor — chyba przez omyłkę — pisze o czterech działach.

³¹ W. Maisel, *Zarys problematyki*, s. 18 - 22, 38 - 48; tenże, *Gegenstand und Systematik der Rechtsarchäologie*, *Forschungen zur Rechtsarchäologie und rechtlichen Volkskunde*, z. 1, 1978, s. 8 - 24. Wysoko systematykę podaną przez Autora ocenił G. Labuda, traktując ją jednak jako punkt wyjścia do stworzenia słownika archeologicznoprawnego (w recenzji pierwszej pozycji, *Studia Źródł.*, t. XIV, 1969, s. 256 - 257).

egzekucyjne, p. 7 — Portrety zbiegłych przestępców (kara śmierci *in effigie*) — (s. 192).

Inny przykład: R. XI nosi tytuł „Sprzęty i urządzenia używane w administracji i sądownictwie”, a R. XII — „Przybory i narzędzia używane w administracji i sądownictwie”. Trafiamy tu na niewyraźną granicę semantyczną: w jednym rozdziale „Sprzęty i urządzenia”, w drugim — „Przybory i narzędzia”. W pierwszym (XI) opisano w 14 punktach tak odmienne od siebie rzeczy, jak np. tron panującego, skrzynki pocztowe i na donosy, hak, krzesła egzekucyjne. W następnym rozdziale (XII) w trzech punktach Autor zaprezentował przybory do głosowania, przybory do składania przysięgi, instrumenty do sygnalizacji dźwiękowej. Brak spójności rzeczowej w obu rozdziałach jest więc oczywisty.

7. Podstawowa systematyka (S_4), jak i inne (S_1 , S_2 , S_3), materiału archeologicznoprawnego, nie stwarzają jasnego obrazu instrumentalnej roli zabytków w stosunku do stanowienia i stosowania prawa w powiązaniu z pewną określoną funkcją czy instytucją prawną. Zastanawia fakt, że archeologia prawna w ciągu wieku swego istnienia nie stworzyła innej systematyki poza mechaniczną. Zapewne ta systematyka jest z wielu względów — dla samych archeologów prawnych — wygodniejsza niż inne. Historycy prawa chętniej przyjęliby natomiast systematykę funkcjonalną, tj. taką, która by uwzględniała podział zabytków według funkcji. Jeżeli np. Autor stwierdza, że zabytki służyły — między innymi — funkcji stanowienia prawa, to tej funkcji można by podporządkować odpowiednie zabytki jej służące. Nie wyłączałoby to możliwości dalszego, głębszego usystematyzowania materiału w tym sensie, że wspomniana funkcja (stanowienie prawa) składała się też z wielu czynności (inicjatywa, uchwalanie, promulgacja itp.), wokół których można by grupować odpowiednie zabytki.

Jest też możliwe wprowadzenie systematyki zbliżonej do funkcjonalnej, choć równocześnie odmiennej, a mianowicie systematyki, którą można by nazwać instytucjonalną³². W tym przypadku zabytki archeologicznoprawne mogłyby być podporządkowane poszczególnym instytucjom prawnym (np. panujący, sejm, hetman, cudzoziemiec, kara śmierci itp.) i ułożone w odpowiednim porządku, tj. łączącym poszczególne instytucje (a właściwie zabytki im służące) w większe grupy systematyzacyjne (np. władze centralne, kary itp.).

Są to oczywiście propozycje. Być może ktoś inny uzupełni je lub zastąpi lepszymi. W każdym razie utrzymywanie dotychczasowego modelu systematyki, nie poddawanego od początku poważniejszej rewizji

³² Z taką propozycją wystąpiono w trakcie dyskusji nad pracą W. Maisla na posiedzeniu naukowym Zespołu Katedr Historyczno-Prawnych UAM w dniu 28 lutego 1983. Wprowadzenia do dyskusji dokonał piszący te słowa.

i obrosłego nieuzasadnioną tradycją, przyczyni się tylko do tego, że archeologia prawna pozostanie nie uporządkowaną dyscypliną historyczno-prawną, swoistą *silva rerum*.

VII

Wspomniano już, że archeologia prawna w ujęciu Witolda Maisla ma skłonność do *elephantiasis*. Można to sobie w pełni uzmysłowić dopiero wówczas, gdy dokładniej zapoznamy się z katalogiem zabytków uwzględnionych w pracy i z katalogiem zabytków, które mogłyby się w niej znaleźć, gdyby w pełni uwzględnić założenia badawcze Autora.

Archeologia prawna zajmuje się obiektami materialnymi i niematerialnymi. Pozostawiając chwilowo na uboczu kontrowersyjną kwestię zabytków niematerialnych, spróbujmy sporządzić pobieżną listę zabytków materialnych uwzględnionych przez Autora.

Zabytki materialne:

1) budynki (siedziby), miejsca (np. obrad sejmików, obdarzone prawem azylu), pola — a więc rzeczy, które można zakwalifikować jako nieruchome³³;

2) urządzenia — jak można się domyślać, Autor rozumie pod tym terminem zarówno rzeczy nieruchome, jak i ruchome³⁴;

3) sprzęty;

4) narzędzia i przybory;

5) stroje i mundury;

6) odznaki urzędowe, insygnia, atrybuty;

7) znaki prawne.

Powyższe wyliczenie może tylko w sposób ogólnikowy uzmysłowić zakres badań podjętych przez Autora. Wszystkie zabytki materialne podlegają bowiem dalszym, wyspecjalizowanym podziałom „w dół”, które można dokładnie przedstawić tylko w ten sposób, że powtórzy się spis treści, co oczywiście nie jest tu ani możliwe, ani też konieczne.

Mimo tego bogactwa zabytków materialnych — jak i na skutek tego bogactwa — przedstawionego w pracy Witolda Maisla, po jej przeczytaniu nasuwają się refleksje niezbyt optymistyczne. Nie widać granic, w których można by zamknąć listę zabytków materialnych. Wspomnia-

³³ Oczywiście używanych przez Autora terminów „siedziba”, „miejsce” nie można traktować jako nazw zabytków, mają one bowiem znaczenie ogólne (zbiorcze).

³⁴ Murowaną szubienicę (s. 110 n.) trzeba bowiem uznać za rzecz nieruchomą, a np. tzw. biskupa (s. 118) za ruchomą.

no już, że zabytkiem archeologicznoprawnym jest — w świetle definicji Autora — nie uwzględniony przez niego dokument (por. III, 2). A co zrobić z księgami sądowymi (także: hipotecznymi, wieczystymi itp.), które również są zabytkami archeologicznoprawnymi³⁵? Jak potraktować stroje i mundury (Autor pominął np. policyjne, więzienne itp.)? W rozdziale III („Znaki prawne” — s. 244) w p. 5 Autor wymienia znaki uiszczenia opłat urzędowych, a mianowicie znaki opłacenia mostowego, papier stemplowy, znaczki pocztowe (filatelistyka!), sądowe i stemplowe. Równie dobrymi zabytkami są wszakże bilety kolejowe, tramwajowe, paragony sklepowe itp. Czy wśród znaków osobowowłasnościowych (s. 270 nn.) nie znajdzie się miejsce dla ekslibrisów³⁶?

Takie pytania będą nasuwać się natrętnie przy lekturze niemal każdego rozdziału, a definicja archeologii prawnej (II, 1) i granica *ad quem* zakreślona do 1952 r. (III, 1) nie stawiają przeszkód w mnożeniu listy. Nie tylko coraz większa ingerencja prawa we wszystkie dziedziny życia społecznego (III, 1) przyczynia się do inflacji archeologicznoprawnej w czasach najnowszych, ale także postępująca technicyzacja: na usługach prawa znajduje się coraz więcej przedmiotów, których jeszcze kilkadziesiąt lat temu nie znano lub nie stosowano³⁷.

Niektóre zabytki, umieszczone przez Autora na niższych szczeblach systematyki, występują w takim bogactwie, że stają się przedmiotem badań niezależnych od archeologii prawnej. Wspomniano już wyżej (III, 2) o herbach (heraldyka), pieczęciach (sfragistyka), monetach (numizmatyka). To samo można by powiedzieć o znaczkach pocztowych (filatelistyka) czy o nie uwzględnionych w pracy ekslibrisach, jak również o innych zabytkach. Ciężar zadań nałożonych na archeologa prawnego wydaje się tak wielki, że można go określić tylko za pomocą parafrazy znanego wierszyka: *I choćby przyszło tysiąc archeologów prawnych . . . , o j nie udźwigną!*

Natłok materiału archeologicznoprawnego musi też wywoływać inne pytanie: czy wszystkie zabytki należy traktować jako równie ważne dla badań historycznoprawnych? Jeżeli np. Autor uwzględnia w swej

³⁵ Dla tych zabytków nie ma nawet miejsca w szczegółowej, podanej przez Autora systematyce zabytków archeologicznoprawnych, por. prace cytowane w przyp. 31.

³⁶ Trzeba jednak wspomnieć, że w szczegółowej systematyce zamieszczonej w innej pracy ekslibrisy są wymienione jako zabytki archeologicznoprawne, zob. W. Maisel, *Zarys problematyki*, s. 43.

³⁷ Można tu wspomnieć choćby o udoskonaleniach technicznych stosowanych przez służby kryminalistyczne lub o nowych urządzeniach do wykonywania kary śmierci (krzesło elektryczne, komora gazowa). Skłonni do „ulepszeń” Amerykanie uznają już za legalne (w 5 stanach) wykonywanie kary śmierci przez dożylną wprowadzenie dawki trucizny do organizmu skazańca. Pierwszą taką egzekucję wykonano u schyłku 1982 r. (por. *The First „Humane” Execution?*, „Newsweek”, 1982, nr 51).

pracy zabytki w postaci piętń zwierzęcych (s. 282), a nie uznaje za zabytki tabliczek woskowych z zapisanymi na nich wyrokami (s. 166) oraz ksiąg sądowych, to sprawa ta nie jest obojętna dla historyka prawa, dla którego te drugie, pominięte, są ważniejsze. Wydaje się więc, że archeologowie prawni powinni zastanowić się nad problemem selekcji materiału i gradacji zabytków stośownie do ich znaczenia w badaniach historycznoprawnych.

Rozciągnięcie badań na tzw. zabytki niematerialne pogłębia inflację archeologicznoprawną. Wiadomo, że początkowo K. Amira wiązał archeologię prawną tylko z obiektami materialnymi. Później w krąg jej zainteresowań wciągnął także zabytki niematerialne w postaci form rytuału prawnego³⁸. Witold Maisel poszedł w ślad za tą koncepcją. Jest kwestią dyskusji, czy jest to koncepcja słuszna. Formy rytuału prawnego są tak bogate³⁹, że nadają się one do niezależnych (od archeologii prawnej) badań, związanych raczej z czystą historią prawa (ze względu na immanentne powiązanie z czynnościami prawnymi) oraz z etnografią prawną (ze względu na zwyczajowy, często ludowy charakter).

Warto nadmienić, że Autor potraktował zabytki niematerialne w swej pracy zwięźle i trochę marginalnie, poświęcając im tylko kilka stron (s. 310 - 319).

VIII

Przedstawione uwagi odnosiły się do ogólnych problemów archeologii prawnej. Na nich można by zamknąć niniejsze omówienie pracy Witolda Maisla, nie sposób jednak pominąć całkowicie części szczegółowej, stanowiącej trzon książki (około 90% całości). Obejmuje ona tematykę wiążącą się nie tylko z historią prawa, ale także — niekiedy nawet przede wszystkim — z innymi naukami, jak np. z historią sztuki, heraldyką, sfragistyką itp. Mnogość różnorodnych przedmiotów materialnych przedstawionych w części szczegółowej — nieraz odległych od siebie pod względem ich znaczenia prawnego (np. strój rektora uniwersytetu i szubienica) i będących często obiektem eksploracji badawczej innych nauk — powoduje, że dokładna ocena części szczegółowej w pracy Witolda Maisla może nastąpić tylko w wyniku drobiazgowej analizy i pogłębionych studiów krytycznych.

Można się tylko pokusić o generalną ocenę części szczegółowej. Zapewne nie wpłynęły dodatnio na tę część dwa, wspomniane już wyżej

³⁸ Por. na ten temat W. Maisel, *Zarys problematyki*, s. 14-15, przyp. 25.

³⁹ Por. ibidem tablice, s. 44-48; znajdujący się tam wykaz rytuałów prawnych można by znacznie powiększyć.

czynnikami, a mianowicie brak dokładnego określenia pojęcia archeologii prawnej i wątpliwa systematyka. Pomijając te elementy, które niewątpliwie zaciążyły na treści części szczegółowej, i traktując w ślad za Autorem wszystkie zabytki jako godne badań archeologicznoprawnych, stwierdzimy, że jedne wywołują większe zainteresowanie historyka prawa, inne natomiast są mu nieraz odległe. Gdy studiujemy wywody Autora dotyczące budynków (siedzib, miejsc), w których funkcjonowały ciała ustawodawcze, rządzące i sądowe (szczególnie rozdziały: I - VI), to na pewno te wywody są interesujące, mimo wątpliwości, czy rola instrumentalna wspomnianych zabytków była istotna dla stanowienia i stosowania prawa i mimo rozległego — w sensie teoretycznym — potraktowania tych zabytków (od zamków królewskich po dworki szlacheckie). Okaże się jednak, że te wywody są bliskie historykom prawa ze względu na to, że przeważa w nich treść czysto historycznoprawna; mniej w niej tego, co można by poczytać za archeologię prawną⁴⁰. Gdy natomiast zagłębimy się w lekturze o zabytkach w rodzaju strojów i mundurów (s. 198 - 217), znajdziemy wiele szczegółowych, „technicznych” opisów tych zabytków, które są może interesujące dla kostiumologa, ale już nie dla historyka prawa.

W najbardziej wyrazisty sposób archeologia prawa znajduje swój sens w tych przypadkach, gdy jakiś obiekt materialny służył bez pośrednio stanowieniu i stosowaniu prawa. Tak działo się w prawie i procesie karnym. Wszystkie urządzenia i narzędzia służące procesowi karnemu oraz wykonywaniu kar były tak niezbędne dla stosowania prawa, tak z nim związane, że bez nich stosowanie prawa było niemożliwe. Można powiedzieć, że historia prawa karnego jest dziedziną szczególnie wdzięczną dla archeologa prawnego. Nie jest więc kwestią przypadku, że właśnie ta tematyka zajmuje wiele miejsca w pracy (s. 107 - 197 — z pewnymi wyjątkami) i że równocześnie te właśnie partie książki są — moim zdaniem — najlepsze i najbardziej użyteczne dla historyków prawa.

Część szczegółowa odzwierciedla wielki wysiłek twórczy Autora. Zawarte jest w niej bogactwo materiału faktograficznego, zestawionego na podstawie rozległych źródeł i imponującej doborem i rozmiarami literatury. Autor starał się ująć materiał archeologicznoprawny w kształt wielkiej syntezy — pierwszej syntezy w nauce polskiej — co też zasługuje na uznanie, mimo że synteza ta wywołuje zastrzeżenia co do

⁴⁰ Tzn. Autor pisze przede wszystkim o samej funkcji stanowienia lub stosowania prawa. Jeżeli np. czytamy tekst dotyczący siedzib władz międzynarodowych (s. 51 - 52), to wiadomości archeologicznoprawne ograniczają się do podania adresu siedzib. Jest to zresztą zrozumiałe, nie ma tu bowiem jakiegoś specjalnego pola badawczego dla archeologa prawnego. Inny przykład: tekst dotyczący siedzib jurysdykcji uniwersyteckiej (s. 69 - 70) jest tylko szkicem obejmującym krótką historię uniwersytetów w Rzeczypospolitej przed rozbiorami.

wielu podstawowych założeń teoretycznych oraz — niekiedy — co do szczegółów. Niejasności i potknięcia w części szczegółowej można jednak łatwiej wyeliminować⁴¹.

IX

1. Potrzeba badań archeologicznoprawnych jest oczywista. Takie badania mogą tylko wzbogacić naukę historii prawa, a równocześnie uchronić od zapomnienia — nieraz także od zniszczenia — cenne zabytki polskiej kultury prawnej. Podjęcie takich badań przez Witolda Maislę, jednego — jak na razie — polskiego archeologa prawnego, może stanowić pożyteczny impuls do dalszych poszukiwań. Nie oprzemy się jednak pesymizmowi, gdy pomyślimy o dalszych losach archeologii prawnej w Polsce. Po pierwsze, zajmowanie się archeologią prawną wymaga szczególnej znajomości nie tylko historii prawa, ale także wielu innych dyscyplin, w szczególności historii sztuki, historii kultury materialnej, nie mówiąc już o innych. Historia prawa już dzisiaj cierpi na niedostatek badaczy (zwłaszcza z zakresu mediewistyki, tak ważnej dla badań archeologicznoprawnych), który raczej pogłębi się w najbliższej przyszłości. Trudno będzie znaleźć chętnych, którzy by zajęli się specjalizacją archeologicznoprawną. Po drugie, archeologia prawna — i to jest może ważniejsze — nie zdołała do tej pory stworzyć klarownej koncepcji badawczej oraz swego statusu wśród różnych nauk historycznych. Jeżeli uda się dokonać tego, znajdzie się silniejsza motywacja do podjęcia badań.

2. Zapewne łatwo będzie archeologowi prawnemu pogodzić się z propozycją (por. V), że archeologia prawna nie jest autonomiczną dyscypliną, tzn. że nie jest nauką pomocniczą historii prawa. Jest ona tylko częścią historii prawa, badającą źródła szczególnego rodzaju (tj. obiekty materialne) i na podstawie tych źródeł tworzącą odpowiednie kon-

⁴¹ W części szczegółowej znajdujemy niekiedy informacje „puste”, tj. tej treści, że jakiegoś zabytku nie można w Polsce w ogóle znaleźć (tak np. o skrzynkach na donosy — s. 160). Na s. 105 Autor pisze, że składanie przysięgi wobec sądu rozwinęło się w XV i XVI w. (przedtem składano przysięgę poza sądem), ale na s. 167 stwierdza, że nie wiadomo, kiedy to nastąpiło. Gdzieśkolwiek pojawiają się drobne potknięcia, jak np. nieścisłe wytłumaczenie nazwy „Prusy Południowe” (s. 84), wymienienie znaczka pocztowego z 1919 r. z rzekomym nadrukiem (powinno być: napisem — s. 302), zamiana Parczewa na Parczow (s. 38). Przydałaby się też dokładniejsza adiustacja językowa, trudno bowiem np. uznać za poprawne stwierdzenie, że „problematyka znaków granicznych występowała też wewnątrz murów obronnych” (s. 265). Wymieniam tu przykładowo różne potknięcia, aby podkreślić, że przy ewentualnym, następnym wydaniu książki retusz wszelkiego rodzaju jest konieczny.

kluzje naukowe. Nie należy też chyba do rzeczy niemożliwych stworzenie nowej, bardziej racjonalnej systematyki, opartej na zasadzie rozłączności i bardziej przystosowanych do badań historycznoprawnych (por. VI, 7).

Największa trudność wiąże się ze znalezieniem właściwego pojęcia archeologii prawnej. Wymaga to głębokiego namysłu, ponieważ stworzenie precyzyjnej definicji wydaje się niemal nieosiągalne. W każdym jednak razie definicja archeologii prawnej powinna dążyć do zacieśnienia przedmiotu badań, inaczej bowiem nasili się wielokrotnie wyżej wskazywana *elephantiasis*. Wszelkie rady doraźne, dotyczące definicji archeologii prawnej, mogą okazać się chybiłoby. Być może chybiłoby także próba definicji, którą proponuje piszący te słowa. Wydaje się, że archeologia prawna jest nauką historycznoprawną, zajmującą się badaniem obiektów materialnych⁴², spełniających w przeszłości ustaloną przez prawo rolę instrumentalną⁴³ w stosunku do stanowienia i stosowania prawa. Taka definicja też nie usunie wszystkich wątpliwości, ma jednak tę cechę, że jest bardziej jednoznaczna niż ta, którą podał Autor.

3. Krytyczne i polemiczne uwagi zamieszczone w niniejszym artykule nie umniejszają zasług Autora na polu polskich badań archeologicznych. Są one zwrócone głównie przeciwko niejasnej — utrwalonej przede wszystkim przez badaczy niemieckich — koncepcji badawczej. Jeśli można mieć żal do Autora, to tylko z tego powodu, że potraktował bezkrytycznie tę koncepcję. Jak wspomniano wyżej, próba pierwszej syntezy archeologii prawnej Polski i zebranie ogromnego materiału faktograficznego przyczyniają się do wzbogacenia nauki historii prawa. Również inne prace Autora poświęcone archeologii prawnej torują w Polsce drogę tej dyscyplinie. Jej ostateczny kształt i jej przyszłość zależeć będą jednak w dużej mierze od dalszej dyskusji naukowej.

⁴² Z możliwością dalszego ograniczenia: „zachowanych do dzisiaj obiektów materialnych”.

⁴³ Lub też: „spełniających w przeszłości ustaloną przez prawo bezpośrednią rolę instrumentalną”.